

to pogląd, jeśli funkcjonujący rzeczywiście od św. Augustyna – choć on sam uważał, że człowiek jest „duszą rozumną (*anima rationalis*), która posługuje się śmiertelnym, ziemskim ciałem” – to wyłącznie np. na marginaliach literatury dla bardzo zainteresowanych. Przede wszystkim jednak jest to koncepcja, która od dawna nie obowiązuje w myśli chrześcijańskiej, przynajmniej tej oficjalnej / ortodoksyjnej. I to w każdym głównym odłamie tej religii. W niektórych źródłach można natknąć się na informację, że oficjalne odstąpienie od idei trzech elementów (triady) obecnych w człowieku, a zastąpienie jej koncepcją dualistyczną: duszą i ciałem, miało miejsce na IV Soborze Konstantynopolitańskim. A ten odbył się w latach 869-870. W jego efekcie pojęcie ducha, a konkretnie Ducha Świętego zostało ograniczone do jego obecności wyłącznie w dogmacie o Trójcy Świętej, jako trzeciej Osobie.

I tak św. Tomasz (XII / XIII) twierdził, rozwijając twórczo poglądy Arystotelesa, że człowiek jest istotą zarówno cielesną, jak i duchową, jest „duszo-ciałem”. Podkreślał przy tym, że to dusza sprawia, iż ciało żyje (podążał śladami Arystotelesowskiej koncepcji duszy będącej „pierwszym źródłem życia”).

Georg W.F. Hegel (1770-1831) „widział człowieka jako złożenie dwóch pierwiastków: mięsa i nieskończoności. Człowiek to mięso (określane przez berlińczyka jako «spokojna całość», «byt pierwotny» czy «czysta zewnętrzność») ukształtowane przez nieskończoność. Odtąd też staje się dysponentem siebie-mięsa” [z *Ojca człowieka* Andrzeja C. Leszczyńskiego].

Także Arthur Schopenhauer (1788-1860) odnosił się do ciała i duszy. Z tym, że ciało traktował, jako narzędzie duszy. Konsekwencją tego miało być i to, że w śmierć ciała dusza nie jest zaangażowana. Pozostaje w stanie objętości (dlatego, że czeka spokojnie na otrzymanie do dyspozycji kolejnego ciała?).

W czasach nam współczesnych, jeśli pominąć materialistyczny pogląd, funkcjonuje więc, i przy tym dominuje w obrębie idealizmu obraz duszy i ciała, jako immanentnych składowych człowieka. To znaczy ten sam, z którym mógłby (chyba) identyfikować się, chociażby, Platon. Z tym, że o ile w katolicyzmie, jak i prawosławiu ów dualizm jest obowiązujący, to – na co warto zwrócić uwagę – w XX w. niektórzy teologowie protestancy odrzucili koncepcję nieśmiertelnej duszy, nazywając to odplatonizowaniem. Natomiast pośmiertne życie człowieka (innych istot, choć może nie wszystkich, chyba także) oparli na wierze w zmartwychwstanie.

Claude Tresmontant w arcyciekawym *Problemie istnienia Boga*, pod zdecydowanie innym kątem, rzuca snop światła na kwestię: dusza a ciało. Napisał bowiem tak:

Kiedy mówi się, że człowiek «składa się z duszy i ciała», nie zdając sobie z tego sprawę, używa się terminu «dusza» w dwóch różnych znaczeniach: raz explicite i świadomie, a drugi raz implicite, nieświadomie, «duszą» nazywając ciało. Żywe ciało bowiem jest ciałem z duszą

albo w ogóle nie jest ciałem. Kiedy dusza opuszcza ciało, nie ma już ciała, a są tylko zwłoki [...].

Zastanawiając się nad kwestią poruszoną w powyższym cytacie, można dojść do wniosku – poważnie biorę go pod uwagę – że Tresmontant ma rację (a przynajmniej, że może ją mieć): ciało, w którym nie ma już duszy, ciałem już nie jest. Choć w słownikach napotkamy tradycyjne / dominujące / obowiązujące określenia na temat ciała. Takie jak np.:

1.[...] tkanka mięsna, tłuszczowa, łączna i skóra obrastająca szkielet człowieka lub zwierzęcia [...]. 2. organizm ludzki lub zwierzęcy (rzadziej roślinny) jako całość: czasem: tułów [...] (Słownik języka polskiego, PWN, Warszawa 1978).



Rys. Stefan Rusin

Istotne jest to, że powyższe słownikowe definicje nie rozróżniają ciała żywego i ciała martwego. Ciało jest ciałem. Koniec.

Reasumując to wszystko, co zostało powyżej napisane: nie pozostaje nic innego, jak przyjąć, że w grobie, czy grobowcu nie tylko nie spoczywa ktoś o takim to, a takim imieniu i nazwisku, ale że również nie ma tam jego ciała. O ciele nie można już bowiem mówić z chwilą opuszczenia jego przez duszę. W takiej sytuacji mamy bowiem do czynienia, tylko i wyłącznie, z trupem. W rezultacie, jeśli przystanie się na pogląd Claude'a Tresmontanta, nie pozostanie nic innego, jak uznać, że na człowieka składają się trzy „składowe”: myślące „ja” (świadomość, duch), ożywcza dusza i – nie sposób tego inaczej ująć – zwłoki.

Dariusz Pawlicki

Jan Szczurek

Pamięć

Góra Św. Anny rodzi miłość przyjmując modły pątników o pamięć braci stojących naprzeciw w pomnikach cmentarza księgi prawdy tej ziemi.

Spoczęli tu Ojciec i Matka. Na kamieniu wyryte słowa prawdy z których do dzisiaj nie uleciała dusza. Minęły czasy kul błędzących w historii jak strzały Amora.

Kiedys stali po obu stronach rzeki szukając w nurcie sprawiedliwości. Przyszła po latach przyozdobiona perłami łez, kwieciami, leżącym krzyżem znakiem równości dla wszystkich.

Pani Śląska

Św. Anno, Pani Śląska, oszczędź przerywania nici życia w nieodpowiednim momencie. Nie zabieraj na swoje pokoje na służbę Aniołów. Prosimy Cię spajaj to co ulotne, to co ma sens, to nasze istnienie.

W wielu domach podłogi ogłuchły na dobre. Cisza nie znosi samej siebie. Tu ziemia widziała nienawidź sąsiedzką w płomieniach i krwi. Niedostępne stawało się panowanie nad słowem

Wiosną wybrzuszą pęki w łąkach, deszcz obmyje ręce gotowe do pracy i gestu przyjaźni. Pradziad i Kopa, zaciągną słońce do pracy. Księżyc do stołu na kołacz z modlitwą dla Ciebie przed snem.

Poszukuję

Szukam sprawiedliwości ze studentami prawa. Odnajduję w encyklopedii.

W życiu jest szansa, możliwość.

Potrzebna jest śmierć.

Wtedy otulina trumny namiastką sprawiedliwości.

Niektórym warto przypomnieć dobre wychowanie